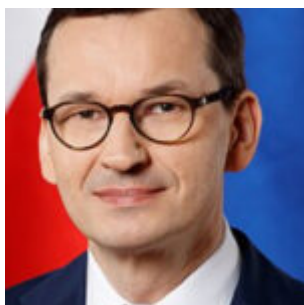


Morawiecki zwerbowany przez STASI? Szokujące informacje opublikowane przez dziennikarza śledczego



W środę (7.12.2022) dziennikarz śledczy Leszek Szymowski opublikował na Facebooku szokujące informacje na temat przeszłości premiera Mateusza Morawieckiego. Szymowski twierdzi, że obecny premier był dwukrotnie zarejestrowany przez STASI (Służba Bezpieczeństwa NRD) jako tajny informator. Do rejestracji miało dojść w 1989 roku, gdy Morawiecki miał 21 lat.

Szymowski twierdzi, że dwukrotnie składał w Instytucie Gaucka wnioski o udostępnienie teczek Morawieckiego, ale mu odmówiono. Dziennikarz informuje też, że o rejestracji Morawieckiego przez STASI dowiedział się już w 2019 roku i wtedy zwrócił się do premiera z prośbą o odniesienie się do sprawy. Nie otrzymał odpowiedzi.



Leszek Szymowski - dziennikarz śledczy

3 dni · 🌐



Agent Morawiecki

Dzisiejszy premier był dwukrotnie zarejestrowany przez STASI (Służba Bezpieczeństwa wschodnich Niemiec) jako tajny informator. Jednak szczegółów współpracy nie można poznać ze względu na utajnienie jego teczek.

O dwukrotnej rejestracji Morawieckiego mówią dokumenty, które odkryłem przez przypadek, badając aktywość Grupy Operacyjnej "Warszawa". To specjalna grupa wywiadu STASI, która działała w Warszawie (jej siedziba mieściła się w ambasadzie NRD przy ulicy Szucha). Zajmowała się dostarczaniem wywiadowi niemieckiemu cennych dla niego informacji z Warszawy.

Pierwszy z zapisów ewidencyjnych, z lata 1989 roku, mówi o pozyskaniu do współpracy źródła o pseudonimie "Student". Podane są jego personalia, w tym nazwisko i imię (Morawiecki Mateusz), data urodzenia (20 czerwca 1968). Jest również nazwisko oficera, który zaakceptował werbunek. To major Carl-Heinz Scharpegge - ówczesny rezydent wywiadu STASI w Warszawie i szef całej, działającej w PRL grupy operacyjnej "Warszawa". Drugi zapis, późniejszy o kilka miesięcy, mówi z kolei o zarejestrowaniu źródła o pseudonimie "Jakob" i przedstawia dane osobowe dzisiejszego premiera RP.

W obu przypadkach przy nazwisku Morawieckiego sporządzona jest adnotacja "Inofizielle Mitarbeiter" co oznacza "Nieoficjalny Współpracownik". Tak w STASI określano informatorów najwyższej kategorii. Odpowiadało to Tajnemu Współpracownikowi w polskiej Służbie Bezpieczeństwa.

Nie znamy szczegółów pozyskania Morawieckiego do współpracy. Nie wiemy również w jaki sposób przebiegały jego kontakty ze STASI. Wszystko dlatego, żeteczki IM "Student" i "Jakob" są utajnione. Dwukrotnie składałem w Berlinie wniosek o ich odtajnienie i dwukrotnie uzyskałem odpowiedź "ABSAGE" co w języku niemieckim oznacza "Odmowa".

Co się stało z teczkami Morawieckiego po upadku NRD? Jak wszystkie archiwa b. STASI, zostały przejęte przez BND czyli Bundesnachrichtendienst czyli niemiecki cywilny wywiad zagraniczny. Co działo się z nimi dalej - pozostaje tajemnicą niemieckiego państwa.

W 2019 roku, gdy po raz pierwszy dotarłem do zapisów na temat premiera, zwróciłem się do Mateusza Morawieckiego, oficjalnie, poprzez rzecznika rządu, z prośbą o odniesienie się do tego. Odpowiedzi nie uzyskałem ani wtedy ani dziś.

Więcej szczegółów sprawy na moim kanale na YT (link w komentarzu pod wpisem).

Lajkujcie, komentujcie i udostępniajcie gdzie się da. Zachęcam też do obserwowania mojego profilu. Będziecie się z niego dowiadywać tego, co władza chce przed Wami ukryć.

<https://www.facebook.com/photo.php?fbid=584370333691381&set=a.130245362437216&type=3>

W nagraniu zamieszczonym na YouTube Szymowski sugeruje, że premier Morawiecki może być szantażowany przez służby niemieckie. Dlaczego bowiem odmówiono ujawnienia zawartości teczek? – *W tych teczkach jest coś, co tak bardzo kompromituje pana Morawieckiego, że rząd niemiecki woli to zachować dla siebie. To teraz rodzi się pytanie: dlaczego rząd niemiecki chce zachowywać to dla siebie? Przecież nie z miłości do*

Mateusza Morawieckiego. Nie z miłości do Polski, ani nie ze względu na dane osobowe oficerów STASI. Rząd niemiecki chce to zachować dla siebie – moim zdaniem – tylko z jednego powodu: żeby wpływać tym, w sposób zakulisowy, na Mateusza Morawieckiego – mówi Szymowski.

– Moglibyśmy w tych teczkach upatrywać przyczyn rozmaitych zachowań pana Morawieckiego, skrajnie niekorzystnych dla Polski, a skrajnie korzystnych dla Niemiec. Co ja mam tutaj na myśli? Choćby te nieszczęsne negocjacje z Unią Europejską o pieniądze, które pan Morawiecki przeprowadził w sposób skandaliczny. W sposób taki, żeby Polska nic nie zyskała, żeby wyłącznie straciła – wyjaśnia dziennikarz. – On robi wszystko, żeby Polska w relacjach z Brukselą przegrała wszystko. Nie da się więcej zrobić dla szkody Polski, niż to, co robi pan Morawiecki, w zakresie praworządności, w zakresie KPO, w zakresie rozmaitych rozporządzeń, w zakresie polityki transportowej. Ja stawiam pytanie: czy to nie wynika z tego, że rząd niemiecki ma te czki pana Morawieckiego w Instytucie Gaucka i pan Morawiecki wie, że rząd niemiecki ma te te czki? – mówi Szymowski.

Leszek Szymowski pracuje jako dziennikarz śledczy od 1998 roku. Pierwsze artykuły publikował na łamach „Dziennika Polskiego”. Współpracował z „Gazetą Polską”, „Wprost”, „Gazetą Finansową”, „Warszawską Gazetą”, „Angorą”. Był również autorem oraz współautorem reportaży emitowanych na antenie Telewizji Polskiej w programach „Misja Specjalna” i „30 Minut Extra”. W latach 2009–2011 pracował w Onet.pl, skąd usunięto go po tym jak wbrew woli kierownictwa redakcji zaczął badać okoliczności katastrofy smoleńskiej i podważać jej oficjalne ustalenia. Od 2009 roku publikuje w tygodniku „Najwyższy Czas”. Jest autorem piętnastu książek, m.in. dotyczących katastrofy smoleńskiej, zabójstwa generała Papały i zamachu na papieża Jana Pawła II. Jest też autorem biografii Zbigniewa Ziobry.

[Źródło](#)

Hermaszewski musiał umrzeć



Gen. Mirosław Hermaszewski, jedyny w historii polski kosmonauta udał się w nieznane zakątki galaktyki w wieku 81 lat. To jednak nie żadna standardowa laurka. Życie generała było przez cały okres III RP swoistym aktem oskarżenia przeciw niej.

Niewygodną „ryś” na życiorysie Hermaszewskiego był fakt jego cudownego uratowania przed Rzezią Wołyńską. Jako niczego nieświadome dziecko został odnaleziony pośród zarośli, tuż po tym jak banderowcy dokonali kolejnego „wyczynu” ze znanej serii. Czy na ówczesnego kilkulatka mogło to wpłynąć? Zapewne nie. Na szczęście. Ale takie opowieści tkwiły i wciąż tkwią w umysłach tysięcy Polaków. Opowieści, które kompletnie nie pasowały do kierunków polityki obranej przez III RP.

Od 1989 roku Warszawa zabiegała o strategiczne relacje z Ukrainą. Ale nie tą, która była gotowa na historyczne pojednanie. Wręcz przeciwnie. Puszczano oko właśnie do tej części ukraińskiej oligarchii, która ideologię i praktykę banderyzmu miała za oś ukraińskości. W tym celu władze III RP boleśnie milczały na temat ofiar banderyzmu. Gen. Hermaszewski nie miał zamiaru.

„Jako Polak, komunista, żołnierz”

Nieodłącznym warunkiem zrobienia kariery po 1989 roku było potępienie czasów PRL. Nieważne kto i co wtedy robił – ważne by się od tego odciął. Przeprosił. Wiele gwiazd Polski Ludowej odnalazło się w ten sposób w *establishmencie* III RP. Ale nie Hermaszewski. Być może dlatego, że miał po prostu silne przekonanie o słuszności tego, co robił. Wszyscy pamiętamy jego wywiad dla TVP, gdy sprowadził na ziemię dziennikarza, próbującego mu wypominać służbę dla Polski. Ale być może po prostu dlatego, że generał miał świadomość pozostawiania jedynym polskim kosmonautą, czyli posiadania statusu bezkonkurencyjnego nawet dla tych, którzy historiografię opierali na absolutnej negacji PRL.

Tylko zmarły może wiedzieć, jak było naprawdę. Tak czy inaczej – swoimi wystąpieniami publicznymi na temat PRL dawał nadzieję tysiącom, a może nawet milionom tych, którzy Polskę Ludową mieli za swoją Ojczyznę i nie zamierzali się tego wstydzić. To był jeden z tych nielicznych głosów protestu, a co więcej, należący do jeszcze bardziej nielicznych, które były po prostu słyszalne.

Nie tylko pierwszy, ale jedyny

No ale to właśnie powodowało dysonans poznawczy nawet u tych, którzy chcieliby III RP postawić jako przykład udanej polskiej państwowości, w opozycji do PRL. Często tłumaczyli oni – być może zgodnie z prawdą – że lot Hermaszewskiego był formą oddania Polsce prestiżu przez „sowieckiego okupanta”. To jednak rodziło nieuchronnie kolejne pytania.

Bo jeśli tak rzeczywiście było, to dlaczego przez ponad 30 lat „wolnej” Polski nie wybrał się w kosmos żaden nasz rodak, choćby dzięki współpracy z Krajem-Rajem zza oceanu? Czy byt III RP w zachodnim systemie sojuszy jest aż tak bezsensowny, że w Waszyngtonie nikt nie czuje nawet potrzeby odznaczenia

Polski w ten sposób?

Daleki jestem od twierdzenia, że spacer po kosmosie to zwieńczenie tysiącletniej historii narodu polskiego, lub, że sam w sobie stanowi o potędze państwa. Fakt pozostaje jednak ciągle (bolesnym dla propagandy) faktem, że to w czasach Układu Warszawskiego mieliśmy swojego kosmonautę, a nie w latach coraz bardziej obrzydliwej (i groźnej!) służalczości wobec NATO.

Ułga?

Żegnamy więc postać, która stanowiła belkę w oku III RP. Żołnierska nieugiętość Mirosława Hermaszewskiego przypominała nam wstydlive fakty o współczesnej formie państwa polskiego. Generał spocznie w polskiej ziemi jako niedościgniony w swoich osiągnięciach. Dla nas stanowić powinien przykład człowieka z kręgosłupem nie od parady, jakich między nami jest coraz mniej. Cześć Jego pamięci!

[Tomasz Jankowski](#)

**Korwin popiera, Bosak broni,
Mentzen się nie odcina –
koalicjanci Brauna o
#StopUkrainizacjiPolski**



Mimo ostrzeżenia sobie zębów przez media głównego nurtu, by presja na odcięcie się od Grzegorza Brauna odniosła skutek, główni aktorzy Konfederacji nie zdystansowali się od koalicjanta ani od promowanej przez niego akcji „Stop ukrainizacji Polski”. Póki co, muszą się one obejść ze smakiem, ponieważ Grzegorzowi Braunowi najwyraźniej udało się narzucić w debacie publicznej wspomnianą tematykę i zyskać dla niej istotną część wyborców.

Przypomnijmy, że przed paroma dniami na głównej stronie Onet.pl [pojawił się artykuł pt. „Polacy za Ukrainą, ale przeciw Ukraińcom”](#). Jego współautor Sławomir Sierakowski, znany z lewicowo-liberalnych poglądów, wyraził wprost obawy o to, jak temat ukrainizacji Polski może się stać paliwem wyborczym dla realnie prawicowej partii:

„Ani PiS, ani żadna inna partia poza Konfederacją nie rozgrywają narastających obaw związanych z pogarszającą się sytuacją ekonomiczną i napływem uchodźców z Ukrainy. Żadna główna siła polityczna nie stara się zbijać politycznego kapitału na tych nastrojach, ale też nie próbuje się nimi właściwie zająć. To się jednak może zmienić – emocje społeczne są silne, podobnie jak pokusa, by wskazać winnego obniżającego się poziomu życia” – czytamy.

Poparcie od Krzysztofa Bosaka

W istocie rzeczy jest to wyrażony lęk o to, żeby tematyki ukrainizacji jakakolwiek opcja prawicowa nie podjęła „szeroką ławą” i bez oglądania się na poprawność polityczną. Wydaje się, że pokusa stanie się tym większa, im bardziej będzie się pogarszała sytuacja społeczno-ekonomiczna. Prawdopodobnie

zapobieżeniu temu scenariuszowi służyły próby odizolowania Grzegorza Brauna od reszty Konfederacji i usilne wmawianie, że Konfederacja „wycofuje się” z akcji bądź „odcina” od samego Brauna. Jak jest naprawdę?

Prawdziwym „game-changerem” była obecność i zabranie głosu przez Krzysztofa Bosaka na manifestacji „Stop ukrainizacji Polski” 24 września w Warszawie. Później polityk zdecydowanie bronił założeń akcji:

„O tym, że nie powinna być cała socjalna polityka państwa rozciągana na wszystkich cudzoziemców, tutaj mamy zgodę. O tym, że państwo polskie nie powinno instytucjonalnie wspierać tego, żeby jak najwięcej uchodźców z Ukrainy tutaj zostało, zamiast wrócić do siebie, mamy zgodę. O tym, że jeżeli możemy pomagać, to należy pomoc kierować na Ukrainę a nie tutaj” – [mówił Bosak w wywiadzie dla Radia Wnet](#).

Nie da się przy tym ukryć, że medialne obycie Bosaka jest istotną wartością dla akcji „Stop ukrainizacji Polski”. We wspomnianym wywiadzie Krzysztof Bosak skrytykował ponadto proces napływu ukraińskich imigrantów i ich negatywny wpływ na warunki bytowania ludności polskiej, jak i skrytykował socjalne benefity dla Ukraińców. Bez żadnych wątpliwości można więc określić Krzysztofa Bosaka jako stronnika Grzegorza Brauna we wspomnianej kwestii. „Granice zostały otworzone w stylu Merkel” – podsumował Bosak napływ Ukraińców.

Korwin przyznaje rację Braunowi

Nadzieje potencjalnych rozbijaczy Konfederacji zawiódł także Janusz Korwin-Mikke. Na Twitterze wprost przyznał on, że „ukrainizacja zachodzi”. Co więcej, JKM stwierdza, iż „nasza forsa jest rozkradana przez zawodowych ukrainofilów”:



Janusz Korwin-Mikke ✓

@JkmMikke · Obserwuj



Zaraz! Ukrainizacja oczywiście zachodzi - a partia kol.Brauna wie, że w d***kracji trzeba trochę przesadzać. Natomiast ukrainizacja naszych pieniędzy jest niedoceniana - przeciętny Polak nie dostrzega, gdzie wycieka nasza forsa; jest też przez zawodowych ukrainofilów rozkradana.



RozmowaRMF @Rozmowa_RMF

🎥 @ArturDziambor, poseł @KONFEDERACJA_ w #RozmowaRMF: Nazwa akcji Grzegorza Brauna „Stop ukrainizacji Polski” jest bardzo niefortunna, zła marketingowo @RMF24pl



3:37 PM · 26 paź 2022



Wpis Korwina zyskał aprobatę Grzegorza Brauna. Polityk przy okazji przypomniał o broszurze „Stop ukrainizacji Polski”, którą firmuje jego ugrupowanie Konfederacja Korony Polskiej:



Grzegorz Braun ✓
@GrzegorzBraun_

...

A jednak zachodzi 😊 #StopUkrainizacjiPolski 🇵🇱
Powątpiewającym i niedostatecznie spostrzegawczym
stanowczo zalecam lekturę dokumentu programowego
Konfederacji @KoronyPolskiej:
konfederajakoronypolskiej.pl/wp-content/upl...



Janusz Korwin-Mikke ✓ @JkmMikke · 26 paź

Zaraz! Ukrainizacja oczywiście zachodzi - a partia kol.Brauna wie, że w d***kracji
trzeba trochę przesadzać. Natomiast ukrainizacja naszych pieniędzy jest
niedoceniana - przeciętny Polak nie dostrzega, gdzie wycieka nasza forsa; jest
też przez zawodowych ukraiofilów rozkradana. twitter.com/Rozmowa_RMF/st...

3:57 PM · 26 paź 2022 · Twitter for iPhone

Mentzen się nie odcina

Wspomniane wcześniej stanowisko Krzysztofa Bosaka dotyczące
ukrainizacji Polski powielił z kolei Sławomir Mentzen. Miało
to miejsce mimo wcześniejszych, różnie odbieranych wypowiedzi
nowego prezesa partii KORWiN na ten temat:



Sławomir Mentzen
@SlawomirMentzen

...

Dokładnie!



Krzysztof Bosak 🇵🇱 ✓ @krzysztofbosak · 28 paź

Link do całości:
youtu.be/Q17HcR1kC3Q

5:00 PM · 28 paź 2022 · Twitter for iPhone

Rzeczony wpis Bosaka odnosił się do jego omawianej wcześniej
wypowiedzi dla Radia Wnet, w której ten przyznał rację
Grzegorzowi Braunowi:



Krzysztof Bosak  
@krzysztofbosak

...

Link do całości:

youtu.be/Q17HcR1kC3Q



Wolność_Słowa @WolnoscO · 28 paź

Posel @krzysztofbosak o hasle #StopUkrainizacjiPolski i poglądach swoich i swoich koalicjantów



11:16 AM · 28 paź 2022 · Twitter for iPhone

„To, z czym nie należy się zgadzać, to rozbudowane programy socjalne, zwłaszcza na skonstruowane w ten sposób, że bardzo łatwo jest wyłudzić jakieś pieniądze” – [powiedział z kolei Mentzen](#) w ostatnim z głośnych wywiadów (kanał Łukasza Warzechy), w którym poruszane były kwestie stosunku polityka do ukrainizacji Polski. Lider partii KORWiN położył jednocześnie nacisk na groźbę wywołania niepokojów społecznych w momencie faworyzowania przez rząd Ukraińców kosztem Polaków. Zwrócił też uwagę na pobieranie przez część Ukraińców świadczeń, które są im nienależne.

Powyższe sprawia wrażenie próby ucierania różnic w kontekście stosunku do ukrainizacji przez Sławomira Mentzena, jednocześnie zachowując znane wcześniej podejście krytyki

imigracji w celach socjalnych. Nijak jednak nie można tego określić mianem „odcinania się” od Grzegorza Brauna. Sławomir Mentzen traktuje temat jako drugorzędny, wtórny wobec kwestii wyłudzania „socjału” przez Ukraińców, gdzie akurat znajduje wspólny język zarówno z Bosakiem, jak i samym Grzegorzem Braunem. Mentzen ewidentnie nie stawia kwestii występujących różnic na ostrzu noża, nie ma jednak mowy o dystansowaniu się od akcji firmowanej przez Grzegorza Brauna i wspieranej przez Krzysztofa Bosaka.

Podsumowanie

Mimo ostrzenia sobie zębów przez media głównego nurtu, by presja na odcięcie się od Grzegorza Brauna odniosła skutek, główni aktorzy Konfederacji nie zdystansowali się od koalicjanta ani od promowanej przez niego akcji „Stop ukrainizacji Polski”. Póki co, muszą się one obejść ze smakiem, ponieważ Grzegorzowi Braunowi najwyraźniej udało się narzucić w debacie publicznej wspomnianą tematykę i zyskać dla niej istotną część wyborców.

W związku z powyższym twierdzenia o „odcinaniu się” od Grzegorza Brauna przez resztę Konfederacji są raczej pobożnymi życzeniami, tworzeniem oczekiwanej, choć zdecydowanie alternatywnej rzeczywistości przez komentatorów czy publicystów nieprzychylnych Braunowi. Analizując wypowiedzi jego koalicjantów, nasuwają się wręcz odwrotne wnioski. Trudno się przy tym spodziewać zmiany tego trendu, choć próby będą zapewne podejmowane, a przynajmniej jakaś część Konfederacji – kuszona „odcięciem się” od Grzegorza Brauna za doraźne profity.

[Źródło](#)

Co musimy zrobić dla Polski



Za nami pierwszy kongres Stowarzyszenia Patria, który odbył się 26. października w siedzibie Muzeum Niepodległości, w Pałacu Przebendowskich w Warszawie. Miałem okazję uczestniczyć w części tego wydarzenia, choć sporo czasu zajęły mi też rozmowy kularowe. Obejrzę jednak na pewno z zainteresowaniem zapisy wideo tych wystąpień, które ominęły mnie na żywo. Sam, nie zdążywszy wypowiedzieć się na kongresie, nadrobię tę zaległość, przedstawiając własne przemyślenia pisemnie.

Uwarunkowania dla działania

Planując swój udział w spotkaniu, zastanawiałem się, co mógłbym ewentualnie odpowiedzieć na tytułowe pytanie „Co możemy zrobić dla Polski?”. Uważam, że rekomendacje dla wszelkich zamierzających w zorganizowany sposób działać gremiów, wyprowadzać się powinno tyleż z obszarów ich zainteresowań, co z predyspozycji zgromadzonych w nich działaczy.

Polem zainteresowania Stowarzyszenia Patria, co wielokrotnie podkreślał jego założyciel Mariusz Świder, jest działanie dla dobra Polski. Powinniśmy zatem wskazać, jakich dóbr, naszym zdaniem, w naszym kraju jest dziś niedostatek lub jakie są zagrożone. Odpowiedź na tak postawione pytanie byłaby jednak bardzo ogólna, gdyby sformułować ją bez osadzenia jej w kontekście zainteresowań i talentów działaczy Patrii, zakreślających horyzont tego, jakie niedostatki naszego kraju moglibyśmy wypełnić. Zacząć zatem musimy od wskazania tego, co

wspólne jest jeśli nawet nie dla wszystkich, to dla większości członków i sympatyków Stowarzyszenia.

Pozornie zadanie to jest bardzo trudne, bowiem Mariusz Świder zaprosił do Patrii ludzi o przeciwstawnych sobie niekiedy poglądach i współtworzących zwalczające się nawet niekiedy obozy polityczne. Ktoś mógłby uznać to za słabość Patrii. Jeśli nawet miałby rację, moim zdaniem, z owej potencjalnej słabości, wykuć można siłę naszego Stowarzyszenia. Pod warunkiem, że wskażemy, jaka, na bardziej elementarnym poziomie, jest wspólna członkom Stowarzyszenia „esencja” czy też „istota”.

Wśród wymienianych przez Mariusza Świdra członków i sympatyków Patrii nietrudno dostrzec kwiat aktywnej w szeroko pojętym kręgu antysystemowym inteligencji: mamy w naszych szeregach uczonych (z tytułami profesorskimi i doktorskimi), autorów książek, dziennikarzy, komentatorów. Wszyscy jesteśmy ludźmi słowa i pióra. Ja sam nie uważam się co prawda za nikogo wybitnego, z moimi znakomitymi Kolegami organizacyjnymi łączy mnie jednak poniekąd profesja czy też pasja, a także kontestacja status quo określającego polityczno-światopoglądową treść III RP.

W obronie wolności słowa

Będąc ludźmi pióra stojącymi na pozycjach antysystemowych, wyraźnie dostrzec możemy coś, co zdecydowanie spłyca debatę publiczną i dewastuje krajobraz polityczny naszego kraju. Niedostatek ten, oprócz faktu bowiem że szkodzi naszemu krajowi, uderza też bezpośrednio w nas samych. Mam na myśli faktyczne ograniczenia wolności słowa, knebłowanie debaty publicznej, mniej lub bardziej formalną i zinstytucjonalizowaną cenzurę.

Pustoszy ona – szczególnie wyraźnie w ostatnich latach – przestrzeń akademicką. Uniemożliwia otwartą i racjonalną debatę światopoglądową w mediach. W ostatnich miesiącach

niesie nawet prześladowania zawodowe i społeczny ostracyzm, czy wręcz nagonkę na każdego zachowującego intelektualną podmiotowość, niepoddającego się psychologii tłumu. Większość z nas mniej czy bardziej dotkliwie doświadczyła osobiście ograniczania przez System wolności słowa.

Jeśli mielibyśmy zatem wskazać, co dziś możemy zrobić dla Polski, myślę, że powinniśmy wskazać przede wszystkim na walkę o wolność słowa. Jej zabezpieczenie jest punktem wyjścia dla otwartej i racjonalnej debaty publicznej. Ta zaś jest warunkiem swobodnego dociekania prawdy i swobodnej krytyki tego, z czym być może dobrze się czujemy bo jest to dla nas łatwe i wygodne, co może być jednak dla nas nieadaptacyjne i nas degenerujące.

Choć jestem zwolennikiem tradycjonalizmu integralnego, jestem też – na dobre i na złe – dzieckiem Zachodu i Oświecenia. Formacyjny wpływ wywarła na mnie przeczytana w szkolnych latach książeczka Karla Poppera (1902-1994) „Mit schematu pojęciowego” (wyd. polskie 1997). Jej wnioski sprowadzić można do zdania że „prawda krytyk się nie boi”, zaś by do prawdy dotrzeć, każdą tezę poddawać należy nieustannym zabiegom falsyfikacyjnym – dopóki skutecznie broni się ona przed próbami falsyfikacji, dopóty możemy przyjmować ją za największe dostępne przybliżenie prawdy. System, niestety, takiej krytyki swoich aksjomatów i swojej poprawności politycznej nie toleruje. By nie odbiło się to jeszcze gorzej niż dotychczas na naszym kraju i naszej cywilizacji, musimy odzyskać wolność słowa, obalając System.

W obronie ofiar cenzury

Nie może być naszej zgody na nagonki na akademików wykraczających poza demoliberalną poprawność polityczną ani na pozbawianie ich stanowisk. Nie możemy godzić się również z analogicznymi działaniami wobec studentów któregośkolwiek stopnia. Jedynym kryterium selekcji w świecie akademickim

powinno być trzymanie się metody naukowej. Nie można za to tolerować samozwańczych hunwejbiniów poprawności politycznej, z reguły zresztą budujących swoją pozycję na zajmowaniu się pseudonaukową działalnością ideologiczną nie wytrzymującą rzetelnej i bezstronnej krytyki metodologicznej, próbujących wpływać na administracje uczelniane, by usuwały z akademii osoby, treści i problemy badawcze, które z jakiegoś powodu owym ideologicznym fanatykom się nie podobają.

Akademia nie jest właściwym miejscem dla promowania Ukrainy i realizowania ukrainizacji Polski. Akademia nie jest właściwym miejscem dla realizowania „polityki historycznej” i „dekomunizacji” wedle wytycznych policji politycznej z IPN. Akademia nie jest właściwym miejscem dla promowania dewiacji seksualnych, nieobyczajności i społecznej patologii. Akademia nie jest właściwym miejscem dla promowania się i wymuszania grantów przez jakiekolwiek grupki światopoglądowe i subkultury.

Nie możemy tolerować nagonek na akademików i studentów sprzeciwiających się obecnej poprawności politycznej w polityce zagranicznej. Nie możemy tolerować najazdów policji politycznej na spotkania kół naukowych dyskutujących nie lubiane przez obecną władzę kierunki filozoficzne. Nie możemy tolerować wyrzucania ze stanowisk w następstwie medialnych linczów, nie zaś zasądzenia winy przez wymiar sprawiedliwości. Nie możemy tolerować wyrzucania studentów któregośkolwiek stopnia za wyznawany światopogląd i zaangażowanie społeczne lub polityczne inne niż w horyzoncie nakreślonym przez System i na kierunkach innych niż w ramach Systemu promowane.

Nie możemy tolerować analogicznych nagonek i represji wobec funkcjonariuszy rozmaitych instytucji państwowych, za ich zaangażowanie wydawnicze, polityczne i społeczne wykraczające poza systemową poprawność polityczną. Nie możemy godzić się na blokowanie zajmowania stanowisk w ministerstwach i innych instytucjach państwowych przez absolwentów studiów w krajach,

wobec których System urządza seanse nienawiści Nie możemy godzić się na panoszenie się pozostającej na usługach obcych mocarstw policji politycznej w świecie akademickim, instytucjach publicznych oraz w środowiskach dziennikarskich.

Nie może być w naszym kraju miejsca dla cenzurowania niezgodnych z systemową poprawnością polityczną stron internetowych, prób werbowania dziennikarzy przez policję polityczną, nieformalnego choć w sposób widoczny koordynowanego kordonu medialnej izolacji rozciąganego wokół środowisk i instytucji podważających narrację Systemu. Nie może wreszcie być miejsca dla pomówień i aranżowania symbolicznych „linczów” przez groteskowego „rzecznika prasowego” policji politycznej, zajmującego się tym na zagranicznych portalach społecznościowych. Nie może być miejsca na bezkarność funkcjonariuszy policji politycznej próbujących kompromitować i szantażować sygnalistki niebezpiecznych dla państwa afer w kluczowych spółkach Skarbu Państwa.

Patria nie może tolerować dyktatu jankeskich potentatów internetowych (GAFA– Google/Alphabet, Amazon, Facebook/Meta, Apple), całkiem otwarcie blokujących w naszym kraju swobodę debaty publicznej, depreczujących polską aksjologię i narzucających nam demoliberalną antykulturę. Demoliberalna oligarchia III RP umożliwiła tym podmiotom osiągnięcie quasi-monopolistycznej pozycji w segmencie komunikatorów internetowych i zajęcie pozycji jednego z najważniejszych źródeł informacji, podczas gdy platformy te stały się pasem transmisyjnym ideotoksyzacji treściami zachodnimi. Polacy muszą odzyskać podmiotowość aksjologiczną i informacyjną, kontrolując własne kanały komunikacji i własny dyskurs.

Budując agorę

Z wymienionymi tu, jak i z niewymienionymi, wariantami wystąpień Systemu przeciwko wolności słowa, Patria powinna

walczyć wszelkimi dostępnymi sobie środkami. Na przykład pozwami prawnymi lub naciskiem na kręgi polityczne i ośrodki decyzyjne. Tym podstawowym jednak środkiem jakim dysponujemy, jest tworzenie przestrzeni wolności myśli i słowa przez nas samych. Patria powinna być agorą dla takiej otwartej i racjonalnej debaty. Na jej forum powinny być poruszane wszystkie te niewygodne dla Systemu kwestie, które są istotne dla Polski, leżą w naszej kompetencji, a w środowiskach i instytucjach reżymowych nie miałyby szansy zaistnieć.

Różnorodność światopoglądowa członków naszego Stowarzyszenia gwarantuje, że żadne takie kwestie nie zostaną pominięte ani przemilczane. Pluralizm wewnętrzny Patrii jest rękojmią, że debata pozostanie otwarta i zrównoważona a żadna ze stron nie zagłuszy innych ani nie narzuci własnej poprawności politycznej. Nie muszę tu chyba dodawać, że w przypadku wszelkiego rodzaju forów debaty, wewnętrzna różnorodność i pluralizm tworzących je gremiów, dynamizuje również i czyni bardziej twórczą samą debatę. To właśnie miałem na myśli, pisząc we wcześniejszej partii tekstu, że z domniemanej „słabości” Patrii łatwo jest wykuć jej nadzwyczajną siłę.

Przeciwko Systemowi

By jednak siły odśrodkowe nie przeważały dośrodkowych, należałoby wskazać jakieś kryteria stanowiące granicę formuły naszej Organizacji, oddzielające ją od środowiska zewnętrznego. Pierwsze z nich wyłoniło się ipso facto, z samego doboru członków. Wystarczy je obecnie zwerbalizować: jest to krytyczny stosunek do Systemu, to znaczy do obecnej rzeczywistości politycznej Polski. Dla różnych członków naszego Stowarzyszenia – wedle ich zainteresowań i obszarów działalności – przedmiotem krytyki będą aspekty geopolityczne, historyczno-tożsamościowe, religijne lub prawno-ustrojowe Systemu. Wspólnym mianownikiem jest jednak odrzucenie status quo i chęć zmiany. Moim zdaniem, z kolei wspólny mianownik tego co wszyscy odrzucamy, można by określić mianem szeroko (i

lużno) pojętego „atlantyzmu”.

W oparciu o etykę

Drugie takie kryterium wskazała, jak mi się wydaje (bo treść jej wystąpienia znam w chwili pisania tego tekstu jedynie „z drugiej ręki”), w swoim wystąpieniu na kongresie prof. Maria Szyszkowska. Byłaby to uczciwość i odbudowa standardów etycznych debaty publicznej. Mariusz Świder w różnych swoich wypowiedziach sygnalizował niejaki dystans wobec tych nurtów w szeroko pojętym antysystemie, których forma przekazu lub sposób prowadzenia polemiki mogą budzić w tym zakresie wątpliwości.

Obok kryterium przedmiotowego mielibyśmy zatem kryterium jakościowe (kryterium etyczne). Czynnikiem ważnym, w świetle zalewu chamstwa i wulgarności jakim szczególnie od 2015 r. psuje nasz kraj zarówno rządząca systemowa prawica przy pomocy kontrolowanej przez siebie telewizji, instytucji propagandowych (IPN), a nawet policji politycznej, jak i systemowa liberalna pseudopozycja, poprzez bezpośrednie działania swoje jak i swoich zwolenników, a także sprzyjających sobie zagranicznych przekazników.

W oparciu o sceptycyzm

Zadaniem Patrii widziałbym zatem systematyczną organizację kongresów takich jak tu omawiany, które dedykowane byłyby dyskusjom nad kolejnymi kwestiami i obszarami tematycznymi, które spełniałyby kryterium istotności dla dobra narodu polskiego, bycia pomijanymi lub zniekształcanymi w reżymowym dyskursie, a także leżenia w zakresie kompetencji przedmiotowych grona naszych członków i sympatyków.

Organizując takie debaty warto pamiętać o wytycznej wskazanej przez religioznawcę Petera Bergera (1929-2017) i socjologa Antona Zijdervelda (1937-2022) w napisanej przez nich

wspólnie, a będącej dla mnie również istotnym punktem odniesienia, rozprawie „Pochwała wątpliwości. Jak mieć przekonania i nie stać się fanatykiem” (2009): stawiając jakąś tezę i broniąc jej przed krytyką, powinniśmy przyjąć z góry hipotetyczne założenie, że możemy się mylić a nasz oponent może mieć rację.

Taki punkt wyjścia chroni przed „zabetonowaniem się” na swoich pozycjach, otwiera na argumenty drugiej strony oraz zaszczenia na wstępie do niej elementarny szacunek, chroniąc przed jej „odczłowieczeniem”. Osobiście, stosuję i polecam innym niejako skombinowanie tego podejścia z Popperowską metodą falsyfikacji: próbę „wczucia się” w pozycję drugiej strony i samokrytyki z tej pozycji naszego własnego stanowiska. Nie tylko czyni nas to bardziej empatycznymi, rozwija naszą wyobraźnię, chroni zawczasu przed błędami, ale też uodparnia na argumenty i erystyczne chwytły naszych partnerów. Pomaga ich zrozumieć, co jest już punktem wyjścia znalezienia właściwego rozwiązania.

Nowa inteligencja

Mając na uwadze, jak znakomite nazwiska udało się zgromadzić pod szyldem Patrii i jakie kolejne mogą pod jej szyld trafić, stanie na straży wolności myśli i słowa oraz rozwijanie otwartej i racjonalnej debaty publicznej nad kwestiami istotnymi dla Polski a spychanymi poza obręb debaty publicznej przez System, wydaje się naturalnym kierunkiem rozwoju naszego Stowarzyszenia. Kształtowanie etycznych i intelektualnych standardów polskiej debaty publicznej jest zaś naturalną misją inteligencji i autorytetów publicznych, tak wielu przedstawicieli których mamy przecież za Kolegów organizacyjnych.

Gdyby więc na koniec podsumować: misję Patrii widziałbym jako ożywienie pewnych elementów ducha inteligencji w Polsce. Inteligencja, jak wiemy, była formacją typowo

wschodnioeuropejską, charakteryzowaną przez krytycyzm wobec status quo i poczucie misji społecznej w służbie ojczyzny. Inteligencja była w swych działaniach bezinteresowna i przynajmniej u początku swego istnienia nonkonformistyczna.

Po 1989 r. ideolodzy neoliberalnej technokracji w naszym kraju ogłosili jej śmierć. Nie jednak ze względu na jej zbankrutowaną orientację modernistyczną czy degenerację w typowo „stadną” poprawność polityczną i groteskowy snobizm, lecz z powodu nieprzystawania inteligenckiego etosu bezinteresowności i misjonizmu wobec kapitalistycznej technokracji i postmodernistycznej „dekonstrukcji” osobowego wymiaru człowieka. Tymczasem to właśnie te „postfeudalne” i „postszlacheckie” rysy inteligencji warte były zachowania wobec nadciągającego „atlantyckiego” nihilizmu.

Myślę, że ten szlachetniejszy, bezinteresowny i służebny wobec narodu i ojczyzny rys inteligencji bliski jest wszystkim, których Mariusz Świder wymienił mi kiedyś (i wymieniał wielokrotnie publicznie) jako znajdujących się lub mogących się znajdować w kręgu naszego Stowarzyszenia. Myślę, że ów rys dziś powinien być dla nas wszystkich powołaniem do pracy nad obroną wolności słowa, pielęgnacją niezależnej myśli i rozwijaniem standardów debaty publicznej w naszej wspólnej Ojczyźnie.

[Ronald Lasecki](#)

Czy to była prowokacja?



Wczoraj zdarzyło się nieszczęście. Na skutek upadku rakiety w miejscowości Przewodów koło Hrubieszowa, zginęło dwóch Polaków. Zabrała ich niespodziewana śmierć. Kondolencje dla ich rodzin.

Natychmiast w łże-mediach arbitralnie uznano, że to Rosja zaatakowała Polskę i próbowano rozpętać histerię mającą wciągnąć Polskę w otwartą wojnę. Natychmiast też pojawił się – jak z kapelusza – Zełenski, który „ostrzegał/groził” Polsce rosyjskim atakiem. Watażka kijowski wie co napisać, żeby trafić do najbardziej bezmyślnych głów nad Wisłą. Ktoś mu nawet napisał po polsku: „RF zabija wszędzie tam, gdzie może dotrzeć. Dzisiaj dotarła do Polski. Ten atak na bezpieczeństwo zbiorowe w regionie euroatlantyckim jest eskalacją. Zginęli ludzie. Moje kondolencje dla braci i sióstr Polaków! Ukraina jest zawsze z wami. Należy powstrzymać terror RF. Solidarność to nasza siła!”. Imponujące nagromadzenie „chwytów” na polskie serce.

Tymczasem „wstępne ustalenia sugerują, że pocisk, który uderzył we wtorek w Przewodów pod Hrubieszowem, został wystrzelony przez Ukraińców jako element obrony przeciwrakietowej przed salwą rosyjskich rakiet – twierdzą trzy źródła agencji AP w amerykańskiej administracji”. A prezydent Biden powiedział: „Są wstępne informacje, które podważają to, że rakietka została wystrzelona z Rosji, ale nie chcę tego mówić, dopóki tego dokładnie nie zbadamy. Jednak to mało prawdopodobne, patrząc na trajektorię, żeby rakietka została wystrzelona z Rosji”. Amerykanie krygują się. Tak naprawdę wiedzą wszystko – ich samolot zarejestrował trajektorię lotu rakiet.

Co zatem wiemy już teraz? Prawdopodobnie na terytorium Polski spadła rakietą obrony przeciwlotniczej Ukrainy. Jedno z dwojga – była to zaplanowana prowokacja Ukraińców albo rakietą spadła przypadkowo, jednak Ukraińcy postanowili to wykorzystać do prowokacji. Natychmiastowy występ Zelenskiego świadczy oczywiście także o prowokacji ukraińskiej. Kijowskiej juncie naturalnie zależy na rozszerzeniu konfliktu a Polska, nadaje się do tego jak nikt inny. **Jednak Zelenski pogrywa sobie w ten sposób z USA, a hegemon tego nie lubi i zawsze może podmienić jedną kukłę na inną, bardziej uległą i grzeczną.** Wstępne stanowisko USA w tej kwestii nie jest oczywiście wynikiem zamięłowania do prawdy, ale prawdopodobnie chodzi o przyszłość obecnej władzy, czyli o wybory prezydenckie w 2024. Nastroje antywojenne w USA narastają i Demokraci machający mieczem mogą je przegrać. Stąd nagle zaczęli sugerować rozmowy. Dzieje się tak, jak twierdzimy od dawna. Wasale-administratorzy warszawscy nie mają nic do gadania. Decyzję odnośnie tej wojny zapadną w USA.

Elementem tej zmiany są rozmowy na Bali podczas szczytu G-20. Prawdopodobnie postanowiono o rozmowach i o zakończeniu wojny. Takie rozwiązanie jest klęską dla Zełenskiego. Stąd wysokie prawdopodobieństwo prowokacji, żeby zniweczyć potencjalne ustalenia na Bali. Ministerstwo obrony Ukrainy oczywiście zaprzeczyło, że to ich rakietą, ale jeśli ktoś zna ostatnie sto lat historii ruchu ukraińskiego, ten wie, że jak mówią, że dzisiaj środa, to lepiej sprawdzić w kilku kalendarzach, bo w jednym nie wystarczy, gdyż może być akurat wydrukowany na Ukrainie.

Rozsądni Chińczycy nawołują do spokoju i rozmów: „Stanowisko Chin w kwestii Ukrainy jest spójne i jasne. Konieczne jest przeprowadzenie dialogu i negocjacji, by rozwiązać ten kryzys drogą pokojową [...] Wszystkie strony powinny w obecnych warunkach zachować spokój i powściągliwość – oświadczyła w środę rzeczniczka chińskiego MSZ **Mao Ning**. A prezydent Turcji **Recep Erdogan** twierdzi, że „to nie ma nic wspólnego z

Rosją”.

Powściągliwe nocne oświadczenie **Andrzeja Dudy** świadczy o tym, że Amerykanie dokładnie wiedzą, co mówią i dowodzi całkowicie wasalnej roli władz warszawskich wobec USA. Prawdopodobnie ktoś pogroził, żeby nie podskakiwali za bardzo.

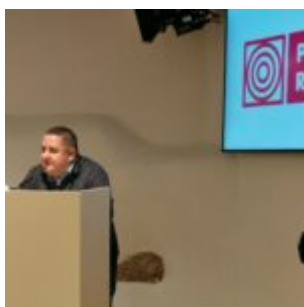
„Nie mamy w tej chwili żadnych jednoznacznych dowodów na to, kto wystrzelił tę rakietę. Najprawdopodobniej była to rakietą produkcji rosyjskiej, ale to wszystko jest jeszcze w trakcie badania” napisał prezydent RP.

W tym kontekście zadziwia wezwanie przez ministra **Zbigniewa Raua** amb. Andriejewa celem złożenia wyjaśnień w sprawie rakiet. Nie wiem, co miałby wyjaśniać Andriejew w świetle powyższego? Może będzie musiał wytłumaczyć nadchodzące ochłodzenie – jakkolwiek byśmy tego słowa nie rozumieli.

Jak powiedzieli Chińczycy – spokój, powściągliwość, rozmowy i negocjacje – to najlepsza droga do rozwiązania tego kryzysu.

[Adam Śmiech](#)

Jesteśmy ogniwem w łańcuchu pokoleń



Po raz pierwszy stoję, przed tak ważnym gremium w tak ważnej

sprawie. Jestem pod ogromnym wrażeniem jakości moralnej i intelektualnej zebranych osób – to ogromna praca kol. Mariusza Świdra i pozostałych Kolegów. Bo nie jest łatwo zebrać w wspólnym celu jakim jest lepsza Polska – **Gabriela Janowskiego, prof. Marię Szyszkowską, prof. Gracjana Cimka, red. Ronalda Laseckiego, red. Przemysława Piastę, dr Włodzimierza Gorkiego. Panią Barbarę Krygier i Tadeusza Sikorskiego**, którzy od kilkudziesięciu lat mówią o współpracy słowiańskiej, a niewielu chciało ich słuchać. A PATRIA udowadnia, że Polacy potrafią rozmawiać i działać wspólnie w dobrej sprawie. Dzisiaj różnorakie wrogie siły próbują nasz naród dzielić i umiejscawiać go na przeciwległych pozycjach. Ośrodki te dzielą Polaków w kwestiach drugorzędnych i nastawiają jednych przeciw drugim. Te same siły jednocześnie poprzez media głównego nurtu zmuszając wszystkich do przyjęcia jednakowego spojrzenia na nowe dogmaty polityczne. Nie idzie przecież o to, byśmy na wszystko patrzyliśmy jednakowo. Podziały się naturalne, ważne byśmy jako Polacy potrafili rozmawiać między sobą. Dziś brakuje nam perspektyw rozwoju narodu. Zmienił się, a dokładnie mówiąc odwrócił system wartości z wspólnotowego na egoistyczny. Przekręcając Majakowskiego można powiedzieć, że kolektyw niczym a jednostka wszystkim. A przecież tu idzie głównie nie o nas a o naród. O to byśmy znów stali się polską wspólnotą narodową.

Nie jest dobrym pomysłem pchanie w tej chwili naszego stowarzyszenia w stronę partii politycznej. Moim zdaniem nie ma dziś warunków do powszechnego angażowania się w politykę, bo zagrożenie bytowe zagnało wszystkich w codzienne zabieganie o zwykłe przeżycie. Mówiąc językiem największego Karola Marksa ludzie są tak zajęci bazą, że nie mają czasu, chęci i sił na nadbudowę. Polityka stała się elitarnym hobby, tak jak w Ameryce, gdzie normalni i przyzwoici ludzie praktycznie się nią już nie zajmują. Dzisiejsze promowane medialnie formacje są hodowlą brojlerów politycznych i korytami dla karierowiczów, gdzie każdy idzie świadomie po stołki.

Co do łączenia się z innymi formacjami w jedną organizację również pozostaje sceptyczny. A nawet więcej – jestem przeciwny takiemu sztucznemu łączeniu całego antysystemu w jeden blok. Byłem już świadkiem kilkudziesięciu prób podejmowanych w tym kierunku przez różne osoby i każda następna była gorsza od poprzedniej. Prawie wszystkie one były obłudne, gdyż prawdziwym celem było uwypuklenie jednego lidera, który chciał w ten sposób wytepić rywali wewnątrz naszego środowiska niż walczyć z wrogami na zewnątrz. Bo tak serio, to nieszczęściem naszych środowisk nie jest brak organizacji politycznej, tylko brak umiejętności współpracy. To co dzisiaj trzeba stworzyć, to bardziej zakon ideowy niż masowa armia czy pospolite ruszenie. My potrzebujemy zakonu wspólnoty. Zakonu przykładu, Zakonu służby. To nie ilość przejdzie w jakość, ale jakość być może kiedyś w ilość. Naszą perspektywą nie ma być prób 5% znany z buchalterii partyjniactwa. Naszą perspektywą jest całość, bo naszą partią jest Polska. Polska a nie żadna formacja. I po to jest PATRIA, byśmy potrafili usiąść i dojść do konsensusu w sprawach dla Polski najważniejszych. A dziś najważniejszą sprawą jest pokój i sprzeciw wobec wojny.

Powinno nam towarzyszyć zdrowe poczucie wyjątkowości – ale nie wybraństwa z racji urodzenia, przeszłych zasług czy wykształcenia. Musimy starać się być lepsi. Ale nie dlatego że pochodzimy z jakiś szlacheckich rodów czy ważnych łóż. My mamy być wyjątkowi bo jesteśmy ludźmi idei. Nie musisz być ani piękny, ani mądry, ani wykształcony, ani bogaty by działać dla Polski. Ale musisz być uczciwy i skory do służby sprawiedliwej Ojczyźnie. I taka powinna być nasza postawa wobec panującego nihilizmu i takie powinno być nasze zaproszenie dla innych. My musimy się nastawić nie na jakieś wybory – chociaż nie jestem przeciw jak ktoś z nas czuje taką potrzebę. My powinniśmy stawiać na samowychowanie. Normalną drogą ojców jest utorować drogę synom, posunąć choćby o jedno piętro budowę domu – sprawiedliwej Polski. Ja jestem spokojny o to, bo mamy po naszej stronie tytanów intelektu **Stanisława Bielenia, Marię**

Szyszkowską, Włodzimierza Osadczego, Gracjana Cimka, Arkadiusza Miksę, Barbarę Krygier, Włodzimierza Gorkiego i wielu innych.

Więc co robić? Są to ludzie z prawej i lewej strony sceny politycznej – chociaż ten podział w dzisiejszych czasach wydaje się archaiczny. To ta różnorodność jest naszą siłą. Największy z polskich myślicieli politycznych Roman Dmowski napisał że **„Polska nie jest własnością tego czy innego Polaka, tego czy innego obozu, ani nawet jednego pokolenia. Należy ona do całego łańcucha pokoleń, wszystkich tych, które były i które będą.”** I myślę, że ta nasza wspólnotowość się w to wpisuje. Korzystajmy z tego co mamy. Mamy całą masę pism na czele z „Myślą Polską”, audycji, programów, stron internetowych i własnych profili – polecajmy się wzajemnie. Bo nie chodzi o to by wzajemnie konkurowały. Oni wszystkich nie zamkną, zawsze coś zostanie. A nawet jak pozamykają, to będziemy robić następne.

Przyszły czasy nowoczesnej cenzury i nieznanego do tej pory demokratycznego zamordyzmu. Przestrzenie wolności nam się bardzo kurczą. Jednym z argumentów przeciwko PRL-owi i całemu obozowi radzieckiemu było to, że nie dopuszczał on wolności słowa i krępował niezależną myśl. Dzisiaj pod tym względem jest o wiele gorzej, bo ludzie nie zauważają, że pozostały nam tylko strzępki niezależnej myśli i prawdy. Cenzurę na Mysiej zastąpiła cenzura globalnych korporacji i państwowego zamordyzmu. Wtedy można było się odwoływać, dzisiaj można pisać na Berdyczów.

Trzeba rozpocząć najważniejsze wyzwanie – ruszyć pod wiatr, rozpocząć pod prąd, wbrew narzuconym warunkom, wbrew atmosferze niemocy i rezygnacji. To wyzwanie mogą podjąć tylko ludzie silni. To jest zadanie naszego środowiska, trzeba rozpalić spór ideowy o znaczenie słowa naród. O przyszłość naszego narodu. O jego wspólnotowość i nadrzędność względem innych. O przetrwanie narodu w tyglu światowego szaleństwa. O życie dla naszych dzieci, wnuków i prawnuków. Niech

przyświecają nam słowa dwóch wielkich polityków: Wincentego Witosa i Bolesława Piaseckiego. Pierwszy powiedział że „Polska musi trwać wiecznie”, drugi zaś, że „obowiązkiem świadomego Polaka jest służyć zawsze narodowi polskiemu i w każdych warunkach”.

Te zadanie nas oczywiście przerasta. I zapewne ktoś zada publicznie pytanie – czy to udźwigniemy? Ale odpowiedź jest jedna – nie mamy innego wyjścia. No nie mamy! Nie robimy łaski z tego, że żyjemy. Musimy znaleźć sposób na własne przetrwanie naszego narodu i naszego państwa. Tym sposobem i źródłem zbiorowej inspiracji według mnie jest idea sprawiedliwości pokoju, idea życia w spokoju z sąsiadami i sprzeciw wobec wojny. Według mnie również idea społecznej połączona z ideą narodową.

Stańmy u pracy u podstaw dla przyszłych pokoleń. Musimy poczuć się ogniwem w nieskończonym łańcuchu pokoleń Polaków. Ze względu na pamięć i wdzięczność dla tych co o Polskę walczyli, dla niej pracowali i żyli. Ale zwłaszcza ze względu na tych co przyjdą po nas. Stajemy przed zadaniem wielkim, potrzebne będą pokolenia by mu sprostać. To będzie Długi Marsz. I ta dzisiejsza Konferencja nich będzie zaproszeniem dla wytrwałych. Jesteśmy jeszcze środowiskiem liczebnie niewielkim i rozporoszonym. Jesteśmy jak te oddziały partyzanckie, które po wielu klęskach i zdradach zbierają niedobitków po lasach, przegrupowują się, dowiadują o sobie i nawiązują kontakty. Ale tak powstają najlepsze armie partyzanckie, które potem stają u bram swoich wrogów. Przeciwnik jeszcze nie wie tego, że naród zaczyna się formować. U nich trwają jeszcze pijackie ucztę Baltazarów i wytworne bale na Titanikach. Staniemy, każdy u siebie, na swoim posterunku i powiemy NIE WOJNIE. I to będzie początek działalności PATRI. A my musimy być przekonani, że przetrwamy jako naród, jako polska wspólnota przetrwamy. Nie przemogą! Wygramy!

[Łukasz Marcin Jastrzębski](#)

Poseł Braun interweniuje w obronie nauczycielki szykanowanej za udział w akcji #StopUkrainizacjiPolski. Donos do dyrekcji złożyli ukraińscy uczniowie

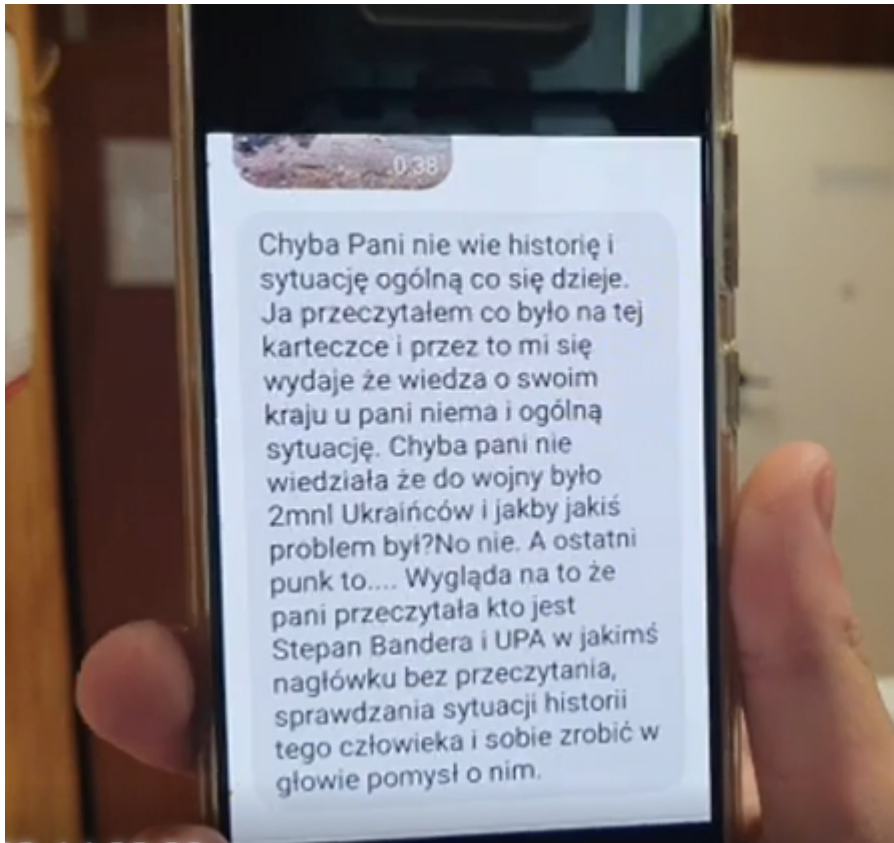


W środę (2.11.2022) poseł Konfederacji Grzegorz Braun przeprowadził interwencję poselską w Regionalnym Centrum Edukacji Zawodowej w Nisku. Interwencja dotyczyła nauczycielki matematyki szykanowanej za udział w pikiecie promującej akcję #StopUkrainizacjiPolski.

Dyrektor zapowiedział wszczęcie postępowania dyscyplinarnego wobec kobiety w reakcji na petycję z 23 października podpisaną przez ponad 60 Ukraińców uczących się w tej szkole, którzy domagają się ukarania nauczycielki. Ukraińscy uczniowie odmówili też uczestniczenia w prowadzonych przez nią lekcjach.

Po zakończeniu pikiety #StopUkrainizacjiPolski, w której brała udział nauczycielka, ukraiński uczeń wysłał do niej wiadomość na Facebooku, w której zarzucił jej brak wiedzy historycznej

na temat Stepana Bandery i Ukraińskiej Powstańczej Armii.



– Akcja uświadamiająca, prowadzona pod hasłem #StopUkrainizacjiPolski, znajduje swoje pełne potwierdzenie w tej sytuacji. Polska nauczycielka, w polskiej szkole, w regionie o utrwalonych tradycjach patriotycznych, nie może czuć się już jak u siebie – stwierdził poseł Braun.

Posła Brauna przyjął zastępca dyrektora, który usiłował nie dopuścić do przeprowadzenia interwencji zasłaniając się nieobecnością dyrektora. Poseł wezwał policję, aby umożliwiła mu przeprowadzenie interwencji. Zastępca dyrektora nie chciał udostępnić petycji złożonej do dyrektora zasłaniając się dobrem uczniów, którzy podpisali się pod petycją. Następnie poinformował, że skarga uczniów była związana z ulotką #StopUkrainizacjiPolski, na której była przekreślona flaga ukraińska. Po okazaniu wiadomości, którą nauczycielka otrzymała przez Facebook, a w której podniesiono kwestię Bandery i UPA, zastępca dyrektora przyznał, że o tym nie wiedział i weźmie to pod uwagę. Z notatki udostępnionej posłowi Braunowi wynika, że dyrektor szkoły uznał, iż

nauczycielka dopuściła się „naruszenia praw ucznia i praw dziecka”

Tak wygląda ukrainizacja Polski. Ukraińscy uczniowie, przyjęci do polskiej szkoły, atakują polską nauczycielkę, a dyrekcja staje po ich stronie. Bandera i UPA mają być uznani za bohaterów, a nauczycielka jest szykanowana za udział w patriotycznej pikiecie. To dopiero przedsmak tego, co czeka nas w Polsce ze strony Ukraińców gloryfikujących zbrodniarzy odpowiedzialnych za ludobójstwo na narodzie polskim.

Źródło informacji: Konfederacja Korony Polskiej/Facebook

Maski opadły



Cała nieszczęsna awantura z „ruskimi” rakietami, które okazały się jedną rakietą, do tego ukraińską, ma swoje dobre strony. Po pierwsze opadły maski.

Całe grono mędrców, zarówno tych rozpoznawalnych, jak i tych znanych jedynie w gronie własnych znajomych, zaraz po inkryminowanym zdarzeniu zawyrokowało, że to wina „kacapów”. Uczynili to z pewnością siebie znamionującą brak jakiejkolwiek krytycznej refleksji. Ba, jestem przekonany, że wiedzieli, że to „ruskie rakiety” jeszcze zanim rzeczony rakiety na dobre wystartowały.

Oczywiście nie wszyscy, ze wspomnianych mędrców są świadomymi

szkodnikami. Zapewne większość z nich stanowią naiwniacy, którzy na zasadzie owczego pędu powielają cudze narracje. Mniejsza, ale istotna grupa to pożyteczni idioci. „Prawdziwi patrioci”, z tych, którzy bardziej nienawidzą Rosję niż kochają Polskę. Nawet gdyby przytrafiło nam się trzęsienie ziemi będą za nie winić Putina i pewnie część z nich będzie faktycznie w to wierzyć. Najmniejszą ale najgroźniejszą grupą są osoby celowo siejące dezinformację w interesie obcych ośrodków. Nie miejmy złudzeń, nie brakuje ich w naszej przestrzeni informacyjnej. Niezależnie jednak od motywacji wszyscy wymienieni prowadzą szkodliwą działalność. Teraz odsłoniли się. Dobrze ich zapamiętajmy, by na przyszłość nie ufać temu co mówią i piszą.

To jednak korzyść znikoma wobec tej którą dostarczyły nam władze Ukrainy. „Rosyjskie rakiety które uderzyły w terytorium sąsiedniej Polski to prawdziwe wystąpienie Rosji na G20” – powiedział w środę prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. W środę, zatem w momencie, kiedy już wszystkie zainteresowane strony wiedziały, że była to rakietka ukraińska. Chciałbym wierzyć, że całe inkryminowane zdarzenie stanowi jeden z tych paskudnych przypadków, które zdarzają się na wojnie. Jednak bezczelna hucpa w wydaniu Zełńskiego i jego podwładnych uprawdopodobnia hipotezę o celowej prowokacji zmierzającej do wciągnięcia NATO do wojny. Tak czy inaczej Zełński odsłonił swoje prawdziwe oblicze. Opadła wystudiowana maska bohatera a spod niej wyszło brzydkie oblicze cynicznego do bólu polityka.

Tymczasem amerykańska administracja niemal natychmiast ucięła spekulacje co do rosyjskiego źródła ataku. Błyskawiczna reakcja Pentagonu jest dla nas cennym źródłem wiedzy. Oznacza to, że USA dążą obecnie do deeskalacji konfliktu, czemu nie służyłby wzrost napięcia pomiędzy Polską a Rosją. Pojawia się zatem po raz pierwszy od kilku miesięcy realna szansa na zakończenie nieszczęsnej ukraińskiej awantury. Teraz wiemy o tym z dużą dozą prawdopodobieństwa, co stanowi drugą korzyść z inkryminowanej sytuacji.

Korzyścią trzecią był niespodziewany test na nasze reakcje w sytuacjach kryzysowych. Przeszliśmy go na uczciwe 4+. Nie daliśmy się zwariować. Nie popadliśmy w panikę. Nie rozpoczęliśmy okupacji marketów i stacji benzynowych. Nasze życie toczy się dalej. I bardzo dobrze. Teraz nasi wrogowie (tak, mamy wrogów) wiedzą, że nie jest łatwo nas zastraszyć. Należała by nam się w tym przedmiocie ocena bardzo dobra ale nie ma rzeczy, której nie zepsuliby nasi politycy. Wezwano więc na dywanik Bogu ducha winnego ambasadora Rosji. Tymczasem należało nie robić nic, przynajmniej do momentu pozyskania wiarygodnych danych wywiadowczych.

Po czwarte poznaliśmy skuteczność naszej obrony przeciwrakietowej. Okazuje się, że wystarczy cherława katiusza by zaatakować terytorium Polskiego Imperium. A może to nasz hiper-nowoczesne systemy w geście braterstwa broni z bezcenną Ukrainą po prostu przepuściły ukraiński pocisk jako sojuszniczy, wręcz przyjacielski? A zaledwie kilka tygodni temu minister Błaszczak chełpił się: „Zbudowaliśmy wielowarstwowy system obrony przeciwlotniczej. Mamy Pioruny, zestawy Pilica, Małą Narew i Patrioty. Nie musimy przystępować do proponowanych przez Niemcy programów zakładających budowę mniej zaawansowanego systemu.”. Teraz wiemy przynajmniej ile warte są zakłęcia ministra i jego partyjnych kolegów.

Wszystko to byłoby nawet zabawne gdyby nie to, że przy okazji zginęli ludzie. Państwo polskie powinno teraz zapewnić opiekę i wsparcie ich rodzinom. Docelowo winno wymusić też na stronie ukraińskiej wypłatę solidnych odszkodowań. Najlepiej w modnej ostatnio kwocie 26 milionów.

[Przemysław Piasta](#)

„Morawiecki szachuje Rosję jodkiem potasu”



W środę (26.10.2022) byłam gościem Rafała Mossakowskiego w Centrum Edukacyjnym Polska. Tematem rozmowy był m.in. wywiad, którego premier Mateusz Morawiecki udzielił „Washington Post”.

Zapytany, czy uważa, że Rosja może użyć broni nuklearnej, Morawiecki odparł, że „nie wykluczyłby żadnej opcji”. Powiedział też, że Polska poczyniła przygotowania na różne scenariusze, zarówno militarne w ramach NATO, jak i np. rozbudowując sieć schronów oraz dystrybuując tabletki z jodkiem potasu potrzebne w przypadku promieniowania radioaktywnego. – *Wierzymy, że Putin i Kreml zatrzymają się przed użyciem broni masowego rażenia, ale oczywiście: „miej nadzieję na najlepsze, ale przygotuj się na najgorsze”, więc znajdujemy się w procesie przygotowawczym* – stwierdził Morawiecki.

Pamiętacie jaka była dotychczasowa narracja rządu? Pamiętacie, jak mówiono Polakom, że bezwarunkowe wspieranie Ukrainy i oddanie jej swojego uzbrojenia to gwarancja, że na Polskę nie spadną ruskie bomby? Pamiętacie, że ruską onucą nazywany był każdy, kto ostrzegał, że nasze zaangażowanie w tę wojnę może narazić Polskę na to, że ruskie bomby jednak spadną, a nawet może dojść do użycia broni nuklearnej? Teraz premier Morawiecki ogłasza, że „nie wyklucza żadnej opcji”, więc Polska „rozbudowuje schrony” i przygotowała zapas tabletek z jodkiem potasu. I co? Wszystko gra? Nie ma sprawy? Nikt nam nie robi nic, bo z nami Śmigły-Rydz?

Polska nie jest dziś przygotowana do wojny, a istniejące schrony wystarczą dla ok. 3% ludności. Tymczasem premier Morawiecki przeży muskuły, jakbyśmy mogli zaszachować Rosję. Pytam się, czym? Jodkiem potasu? Oczywiście jesteśmy w NATO, ale naiwny ten, kto sądzi, że nasi zachodni sojusznicy zgodzą się umierać za Polskę. Jak kończą się takie mrzonki, pokazała II wojna światowa. Wtedy też polskie władze wierzyły, że najpierw zaszachujemy III Rzeszę, a potem Związek Sowiecki. Skończyło się hekatombą.

Polacy niczego się nie uczą. Polską mentalność doskonale opisał Adam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu”. Jest to koncepcja „szlachta na koń wsiedzie, ja z synowcem na czele i jakoś to będzie”. Ile razy można wchodzić na te same grabisze?

[Katarzyna Treter-Sierpińska](#)

Jesteście tu tylko gośćmi



Przyznam, że byłem nieco zaniepokojony, że na tydzień po premierze najnowszej książki Aleksandra Dugina nie wybuchła żadna awantura. Na szczęście tytani intelektu spod znaku postępu oraz dzielni obrońcy bohaterskiej wUkraiany nie zawiedli mnie. Zapałali świętym oburzaniem, rytualnie obrzucili nas błotem zmieszonym z odchodami i triumfalnie obwieścili jak to udało im się zablokować spotkanie Klubu Myśli Polskiej, które miało być poświęcone dyskusji na temat

rzeczonyj publikacji. Zatem nieco spóźnieni, ostatecznie spisali się na medal. Dokładnie tak jak to zaplanowaliśmy. Smutne jest jedynie to, że część polskojęzycznych mediów przekręciła tytuł książki i nazwę wydawcy, co nieco obniży nasze zyski. Tak czy inaczej z czystym sumieniem zleciłem kolejny dodruk tej pozycji. Nawet rzekomo odwołane spotkanie odbędzie się, tylko w innym miejscu.

Cała ta historia byłaby zatem z wszech miar zabawna, gdyby nie pewien mroczny aspekt. Mianowicie spadł na nas, że użyję paskudnej nowomowy, „hejt”. Pół biedy kiedy bluzgi wychodzą spod klawiatur naszych otumanionych rodaków. Do tego można nawyknąć. W końcu nie brakuje u nas mesjanistów, rusofobów, ukrainofili i innych nawiedzeńców. To w większości małpoludy, ale nasze małpoludy. Polskie, swojskie. Są u siebie i mogą sobie obrzucać fekaliami kogo chcą. To rzecz jasna niegrzeczne, ale w końcu tak robią małpoludy.

Dowcip w tym, że ostatnio miłość do bratniej wUkrainy w naszym narodzie jakby przycichła. Nawet ci, którzy jeszcze kilka miesięcy temu czuli się zobowiązani komentować każdy artykuł zamieszczony na naszym portalu, znudzili się i ucichli. Pewnie dlatego prym w obrzucaniu błotem Myśli Polskiej wiodą ostatnio mieszkający w Polsce wUkraińcy. W ciągu kilkunastu godzin otrzymaliśmy kilkaset „sympatycznych” wiadomości, począwszy od porównaniu do dorodnych okazów trzody chlewnej a skończywszy na życzeniach wyszukanej śmierci dla nas i członków naszych rodzin. Cel był jeden: zablokować publikacje Dugina.

Oczywiście Ukaińcy mają prawo czuć się nieszczęśliwi z powodu naszej działalności (co skądinąd mam w nosie). Nie mają jednak praw narzucać nam co nam wolno robić a czego robić nam nie wolno. Albowiem to my jesteśmy tutaj gospodarzami, a oni są tylko gośćmi. Klika miesięcy temu kierując się miłosierdziem przyjęliśmy ich pod nasze dachy. Zapewniliśmy im warunki niewspółmiernie lepsze od przewidzianego w tych sytuacjach minimum. Nie bacząc na koszty i niewygody (co jak pisaliśmy od początku było niezbyt mądre z naszej strony).

Niestety duża część uchodźców, oraz tak zwanych „uchodźców”, politykę witania chlebem i solą, którą przyjął rząd Morawieckiego, potraktowała jako oznakę naszej słabości. Nie trzeba było długo czekać by pojawiły się powszechne roszczeniowość i kombinatorstwo. Zresztą sami sobie jesteśmy winni. Gdybyśmy nie rozdawali na prawo i lewo socjału nie pojawiliby się wyspecjalizowani oszuści ów socjał wyłudzający.

Znacznie niebezpieczniejszym zjawiskiem jest próba recenzowania przez mniejszość ukraińską naszego stylu życia i dyktowania nam swoich rozwiązań. Zaczęło się od kuriozalnej próby narzucenia Polakom koszmarnego językowego nowotworka „w Ukrainie”. Potem nastąpiły propozycje wprowadzania dwujęzycznych nazw ulic w polskich miastach i bezczelne połajanki ambasadora Deszczycy. A to tylko przykłady pierwsze z brzegu. Pokazują one jasno jak szybko Ukraińcy zaczęli się u nas szarogęsić. Dziś chcieliby zablokować wydanie książki Dugina (zresztą całkiem neutralnej w aspekcie wojny). Na jaki pomysł wpadną jutro? – tylko Bóg raczy wiedzieć.

Czas powiedzieć basta. Nie podoba się Wam to co robimy. Trudno, musicie to przełknąć. Ponieważ jesteście tu przejazdem. Ponieważ jesteście na naszym garnuszku. Jesteście tylko sojusznikiem naszych sojuszników, którego musimy tolerować bo tak ułożyły się na dzień dzisiejszy geopolityczne puzzle. Chwilowo musimy udawać, że pada deszcz, gdy plujecie nam w twarz machając flagami UPA i śpiewając „Batko nasz Bandera”. Ale to się skończy.

Nie pozwolimy byście przemeblowywali nasz dom. Jesteście tu tylko gośćmi. Jeśli nasz kraj Wam się nie podoba, nie próbujcie go „poprawić”. Po prostu wyjedźcie. Nikt was tu na siłę nie trzyma. Krzyż na drogę.

[Przemysław Piasta](#)